CUDA
ŚWIĘTEJ
SIOSTRY FAUSTYNY

CUDA
ŚWIĘTEJ
SIOSTRY FAUSTYNY

Świadectwa i modlitwy

Wstęp
siostra M. Elżbieta Siepak ZMBM

Wydawnictwo WAM • Księża Jezuici

© Wydawnictwo WAM – Księża Jezuici, 2017

Wszystkie świadectwa pochodzą ze strony Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia: faustyna.pl oraz kwartalnika „Orędzie Miłosierdzia”.
© Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia,
ul. Żytnia 3/9, 01-014 Warszawa

Opieka redakcyjna: Klaudia Adamus
Opracowanie i redakcja: Zofia Smęda
Korekta: Dariusz Godoś, Marcelina Olszewska
Projekt okładki i zdjęcie: Andrzej Sochacki

Zdjęcia w książce:
s. 15 – Shutterstock/GarryKillian; s. 219 – Shutterstock/yumehana

Skład: EDYCJA
na podstawie projektu Krzysztofa Błażejczyka

Cytaty z Pisma Świętego według Biblii Tysiąclecia,
wyd. IV, Pallottinum, Poznań 1984.

NIHIL OBSTAT
Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego
ks. Jakub Kołacz SJ, prowincjał,
Kraków, 24 lipca 2017 r., l.dz. 175/2017

ISBN 978-83-277-0793-2

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260
www.wydawnictwowam.pl

druk: COLONEL • Kraków

Słowo o św. Faustynie

„**Czyń, co chcesz, rozdawaj łaski, jak chcesz, komu chcesz i kiedy chcesz**” – powiedział Jezus do św. Siostry Faustyny Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia w wizji wyniesienia jej do chwały ołtarzy, którą zapisała już na pierwszych kartach swego *Dzienniczka* (Dz. 31). Te słowa spełniały się nie tylko w ziemskim życiu Apostołki Bożego Miłosierdzia, ale i – nawet jeszcze bardziej – po jej śmierci. Napisała wszak, że jej posłannictwo głoszenia i wypraszania miłosierdzia Bożego nie skończy się ze śmiercią, ale dopiero się zacznie, i obiecała: „Nie zapomnę o tobie, biedna ziemio, choć czuję, że cała natychmiast zatonę w Bogu, jako w oceanie szczęścia; lecz nie będzie mi to przeszkodą wrócić na ziemię i dodawać odwagi duszom, i zachęcać je do ufności w miłosierdzie Boże. Owszem, to zatopienie w Bogu da mi możność nieograniczoną działania” (Dz. 1582).

Prawdziwość tych słów potwierdzają choćby dziesiątki

tysięcy świadectw, które każdego roku napływają na adres klasztoru w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. Są to – najkrócej mówiąc – łaski wielkich nawróceń, uzdrowień duchowych i fizycznych, uproszonego potomstwa, pracy, studiów, wyjścia z nałogów, pojednania, przebaczenia i tego wszystkiego, czego w danej chwili potrzebują ludzie i o co proszą w modlitwach.

Cudownie uzdrowiona

A o co św. Faustyna modliła się dla siebie w swym ziemskim życiu? O co prosiła Jezusa i Jego Matkę? Jakie intencje były dla niej najważniejsze? Z tekstu *Dzienniczka* można wnioskować, że modliła się przede wszystkim o wierne wypełnianie woli Bożej. „O Jezu, na krzyżu rozpięty, błagam Cię, udziel mi łaski, abym zawsze i wszędzie, we wszystkim wiernie spełniała najświętszą wolę Ojca Twego. A kiedy ta wola Boża wydawać mi się będzie ciężka i trudna do spełnienia, to wtenczas błagam Ciebie, Jezu, niechaj z ran Twoich spłynie mi siła i moc, a usta moje niech powtarzają: stań się wola Twoja, Panie" (Dz. 1265). Wiedziała, że wola Boża to nie jakieś fatum czy sytuacja, z której, po ludzku oceniając, nie ma wyjścia, ale – jak pisała – samo miłosierdzie dla nas. Poznała Boga w tajemnicy Jego miłosiernej miłości, dlatego wiedziała, że nie pragnie On dla człowieka niczego

innego, jak tylko dobra i szczęścia, a Jego wola prowadzi do tego celu.

W modlitwie prosiła także o mądrość, o „wielki rozum" oświecony wiarą, by mogła coraz głębiej poznawać Boga, bo – jak twierdziła – im lepiej Go pozna, tym goręcej ukocha (por. Dz. 1030). „Miłość, miłość i jeszcze raz miłość Boga, ponad to nie ma nic większego ani w niebie, ani na ziemi. Największa wielkość to jest – miłować Boga, prawdziwa wielkość jest w miłości Bożej, prawdziwa mądrość jest – miłować Boga. Wszystko, co jest wielkie i piękne – w Bogu jest; poza Bogiem nie ma piękna ani wielkości. O mędrcy świata i umysły wielkie – poznajcie, że prawdziwa wielkość jest w miłowaniu Boga" (Dz. 990).

Jeden raz w swoim życiu Siostra Faustyna poprosiła Jezusa o uzdrowienie fizyczne. W połowie kwietnia 1937 roku, kiedy gruźlica już bardzo mocno atakowała nie tylko płuca, ale i przewód pokarmowy, po przyjęciu Komunii świętej błagała Pana: „Jezu, niech Twoja czysta i zdrowa krew zakrąży w organizmie moim schorzałym, a Ciało Twe czyste i zdrowe niech przemieni moje schorzałe ciało i niech zapulsuje we mnie zdrowe i silne życie, jeżeli jest wolą Twoją świętą, abym przystąpiła do dzieła tego, a będzie mi to znakiem wyraźnym woli Twojej świętej" (Dz. 1089). Nagle poczuła, że jest zupełnie

zdrowa, nic ją nie bolało i z łatwością oddychała, jakby nigdy nie chorowała na płuca. Ale po miesiącu, gdy cieszyła się silnym zdrowiem, zaczęła rozmyślać, co się bardziej podoba Panu: „czy służyć Mu w chorobie, czy w czerstwym zdrowiu", o które prosiła. Wtedy powiedziała: „Jezu, czyń ze mną, co się Tobie podoba", a On sprawił, że wróciła choroba (por. Dz. 1125). W tym stanie bowiem mogła owocniej przeżyć ostatnich kilkanaście miesięcy swego życia dla własnego uświęcenia i zbawienia dusz.

Można pośredniczka

Siostra Faustyna nie żyła dla siebie, ale dla Boga i dla dusz. Całe jej życie zakonne było wypełnione modlitwą i ofiarą, którą składała w intencji nawrócenia grzeszników, za kapłanów i osoby konsekrowane, konających, dusze cierpiące w czyśćcu, za Polskę, inne narody i cały świat… W Wielki Czwartek 1934 roku, zaproszona przez Jezusa, spisała akt ofiarowania swojego życia szczególnie za tych, którzy stracili nadzieję w miłosierdzie Boże i którym zagrażała utrata zbawienia. Na mocy tego aktu zobowiązała się przyjąć na siebie wszystkie cierpienia ludzi żyjących z dala od Boga, a oddać im pociechy, jakie płyną z życia w Jego miłości i przyjaźni. Szybko doświadczyła skutków tego ofiarowania się, ale nigdy się z niego nie wycofała. Jezus zachęcał ją szczególnie do modlitwy za

grzeszników, aby skorzystali z Jego miłosierdzia póki czas i doświadczyli Jego mocy. „**Powiedz duszom** – mówił – **gdzie mają szukać pociech, to jest w trybunale miłosierdzia** [sakramencie pojednania]; **tam są największe cuda, które się nieustannie powtarzają. Aby zyskać ten cud, nie trzeba odprawić dalekiej pielgrzymki ani też składać jakichś zewnętrznych obrzędów, ale wystarczy przystąpić do stóp zastępcy Mojego z wiarą i powiedzieć mu nędzę swoją, a cud miłosierdzia Bożego okaże się w całej pełni. Choćby dusza była jak trup rozkładająca się i choćby po ludzku już nie było wskrzeszenia, i wszystko już stracone – nie tak jest po Bożemu, cud miłosierdzia Bożego wskrzesza tę duszę w całej pełni. O biedni, którzy nie korzystają z tego cudu miłosierdzia Bożego; na darmo będziecie wołać, ale będzie już za późno**" (Dz. 1448).

Bardzo często, zwłaszcza w ostatnim okresie życia, modliła się za umierających, do czego zachęcał ją sam Jezus: „**Módl się, ile możesz, za konających, wypraszaj im ufność w Moje miłosierdzie, bo oni najwięcej potrzebują ufności, a najmniej jej mają**" (Dz. 1777). Wypraszała też łaski kapłanom, ludziom cierpiącym, naszej Ojczyźnie i światu. Pewnego dnia Jezus powiedział

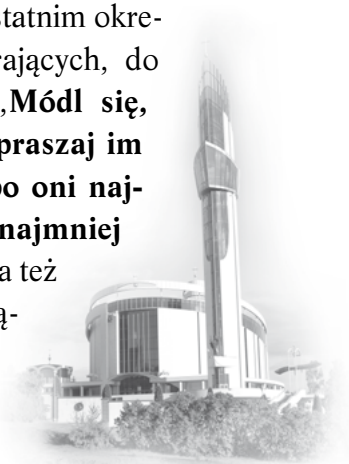

jej, że „spuści karę na jedno miasto, które jest najpiękniejsze w Ojczyźnie naszej". Widziała w wizji, jak wielkie jest zagniewanie Boże, bo kara miała być taka, jaka dotknęła Sodomę i Gomorę. Modliła się za to miasto, ofiarując Bogu w czasie Mszy świętej krew i rany Jezusa. „Siódmego dnia – zanotowała – ujrzałam Jezusa w obłoku jasnym i zaczęłam prosić, ażeby Jezus spojrzał na miasto i na kraj nasz cały. Jezus spojrzał się łaskawie. Kiedy spostrzegłam życzliwość Jezusa, zaczęłam Go błagać o błogosławieństwo. – Wtem rzekł Jezus: «**Dla ciebie błogosławię krajowi całemu» – I uczynił duży znak krzyża ręką nad Ojczyzną naszą**" (Dz. 39).

Siostra Faustyna wielokrotnie miała okazję się przekonać, jak skuteczna jest modlitwa do Miłosierdzia Bożego, zwłaszcza słowami *Koronki do Miłosierdzia Bożego*, którą odmawiała nie tylko przy konających czy prosząc o łaski nadprzyrodzone dla innych ludzi, ale także o to, co potrzebne było do życia na ziemi. Gdy na przykład wielki upał utrudniał pracę w ogrodzie i palił przyrodę, postanowiła odmawiać tę modlitwę tak długo, dopóki nie spadnie deszcz. Po trzech godzinach niebo okryło się chmurami i spadł rzęsisty deszcz (por. Dz. 1128). A gdy nad Krakowem szalała burza, to słowami tej *Koronki* prosiła o jej uciszenie i nawałnica nie wyrządziła szkody (por. Dz. 1731).

Dla ciebie błogosławię światu

Siostra Faustyna znana jest przede wszystkim jako apostołka Bożego Miłosierdzia, która przekazała Kościołowi i światu orędzie przypominające biblijną prawdę o miłości miłosiernej Boga do człowieka i wzywające do głoszenia jej z nową mocą świadectwem życia, czynem, słowem i modlitwą. W tym celu Jezus przekazał jej nowe formy kultu Miłosierdzia Bożego: obraz z podpisem „Jezu, ufam Tobie", święto Miłosierdzia, *Koronkę do Miłosierdzia Bożego*, modlitwę w chwili konania Jezusa na krzyżu, zwaną Godziną Miłosierdzia, i szerzenie czci Miłosierdzia. Z ich praktyką w duchu ufności wobec Boga, czyli pełnienia Jego woli, oraz miłosierdzia względem bliźnich związał wielkie obietnice. Jedna z nich jest ogólna i mówi, że można przez te formy kultu Miłosierdzia Bożego uprosić wszystko, czyli łaski nadprzyrodzone i doczesne dobrodziejstwa, jeśli jest to zgodne z wolą Bożą, czyli dobre dla człowieka w perspektywie nie tylko życia na ziemi, ale i wieczności. Są z nimi także związane łaski szczegółowe, a największa z nich to łaska zupełnego odpuszczenia win i kar przywiązana do godnie przyjętej Komunii świętej w święto Miłosierdzia.

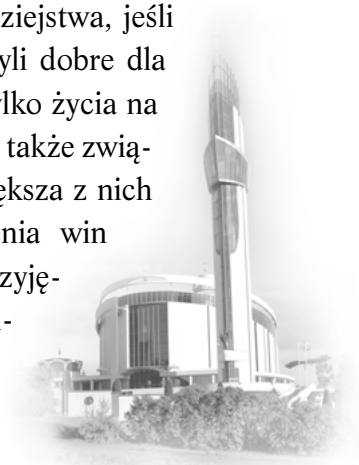

W swoim *Dzienniczku*, prowadzonym na polecenie Jezusa, Siostra Faustyna zapisała nie tylko wielkie orędzie Miłosierdzia, które św. Jan Paweł II dał Kościołowi i światu na trzecie tysiąclecie, ale także nową szkołę duchowości chrześcijańskiej całkowicie opartą na poznawaniu i kontemplacji tajemnicy miłosierdzia Bożego, które rodzą postawę zaufania wobec Boga i miłosierdzia względem bliźnich. Uczy także nowego spojrzenia na chrześcijańskie miłosierdzie, w którym sprawą najistotniejszą jest ścisłe powiązanie z miłosierdziem Boga i osobowa godność człowieka, a na drugim planie jego potrzeby.

Siostra Faustyna była nie tylko „sekretarką" Jezusa Miłosiernego, ale i prorokiem, który dalej pełni swą misję przede wszystkim w Apostolskim Ruchu Bożego Miłosierdzia, zrodzonym z jej charyzmatu i doświadczenia mistycznego. Nadal jest „szafarką" Bożego miłosierdzia (por. Dz. 570, 580) i zarazem możną orędowniczką, o której Jezus powiedział, że dla niej błogosławi krajowi całemu (por. Dz. 39), dla niej błogosławi ziemi (por. Dz. 431, 980) i całemu światu (por. Dz. 1061). Dziś dzięki jej wstawiennictwu i praktyce nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego w formach, które przekazał jej Jezus, ludzie wypraszają wiele łask, gdy modlą się z ufnością, bo ona – jak powiedział Jezus – jest „**jedynym naczyniem do czerpania łask. Wielką Mi są pociechą dusze o bezgranicznej ufności, bo w takie dusze przelewam wszystkie skarby swych łask.**

Cieszę się, że żądają wiele, bo Moim pragnieniem jest dawać wiele, i to bardzo wiele. Smucę się natomiast, jeżeli dusze żądają mało, zacieśniają swe serca" (Dz. 1578).

s. M. Elżbieta Siepak ZMBM
Kraków-Łagiewniki, 3 lipca 2017

ŚWIADECTWA

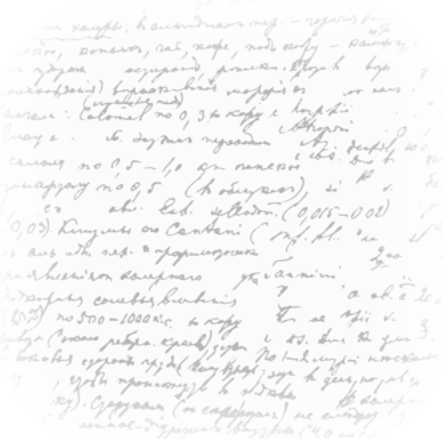

Pewna kobieta (…) wiele wycierpiała od różnych lekarzy i całe swe mienie wydała, a nic jej nie pomogło, lecz miała się jeszcze gorzej. Posłyszała o Jezusie, więc weszła z tyłu między tłum i dotknęła się Jego płaszcza. Mówiła bowiem: „Żebym choć dotknęła Jego płaszcza, a będę zdrowa". Zaraz też (…) poczuła w [swym] ciele, że jest uleczona z dolegliwości.

*

(Mk 5, 25–29)

Jezus nie przechodzi obojętnie

J.M.

W 1995 roku ciężko zachorowałam. Po gruntownych badaniach okazało się, że mam nowotwór złośliwy jelita grubego i natychmiast muszę być operowana. Załamałam się, bo chciałam żyć. Miałam czworo dzieci, z których dwoje chodziło jeszcze do szkoły. Nie mieszkałam z mężem, bo bardzo pił i wszczynał awantury, więc dzieci wychowywałam sama. W kaplicy

jednego z rzeszowskich szpitali gorąco błagałam Jezusa Miłosiernego i Matkę Bożą, abym wyszła z tej choroby. Prosiłam, by Pan przedłużył mi życie chociaż tyle, żeby moja najmłodsza córka, która wtedy miała 15 lat, osiągnęła pełnoletniość i umiała sobie poradzić w życiu.

Gdy jechałam na operację, podbiegła do mnie jakaś pacjentka i dała mi do ręki obrazek Cudownego Jezusa z Mogiły. Ucałowałam go. Operacja się udała. Wiem to na pewno: zostałam cudownie uleczona, bo nawet nie mam stomii, a lekarz powiedział, że bez niej się nie obejdzie. Po operacji nie podawano mi żadnej chemii, tylko co pół roku jeździłam na kontrolę. Wiara moja jeszcze bardziej się wzmocniła. Od tego czasu jeżdżę do Mogiły i do Łagiewnik, by dziękować za łaskę cudownego uzdrowienia. Czuję się dobrze i za każdy dzień dziękuję Bogu. Mam wiele problemów i zmartwień, wiatr ciągle wieje mi w oczy, ale biegnę do kościoła, by modlić się przed obrazem Jezusa Miłosiernego. On jest dla mnie wszystkim. W modlitwie przed nim nabieram siły i doznaję pociechy. Dobrze jest zawierzyć Miłosierdziu Bożemu. U Boga nie ma bowiem nic niemożliwego. Trzeba tylko ufać. Czasami długo się modlić, ale nie wolno się zniechęcać, bo Jezus słyszy nasze wołania i nie przechodzi obok nas obojętnie. Przychodzi z pomocą w najbardziej odpowiednim czasie. Umiłowałam Jezusa nade wszystko i nie umiem bez Niego żyć.

Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.

*

(Ef 2, 8–10)

Dobre oblicze Jezusa

S.S.

Przez 50 lat byłam osobą niewierzącą, ale poszukującą. Gdy Karol Wojtyła został papieżem, byłam bardzo dumna i wzruszona: Polak na Stolicy Apostolskiej! Zawsze gdy przyjeżdżał do Polski, z wielką sympatią obserwowałam w telewizji wszystkie uroczystości i słuchałam jego nauk. Czytałam też różne artykuły o nim, które wpadały mi w ręce. Podziwiałam jego życie i działalność w Polsce i na świecie. W czasie zamachu i choroby współczułam mu serdecznie. Pomimo cierpień był taki serdeczny i taki swój (te niezapomniane pogawędki w Wadowicach). I tak nadszedł rok 2002. Właśnie trwała transmisja uroczystości z Łagiewnik. Postawiłam krzesło bliżej

telewizora i zaczęłam oglądać. Nie miałam pojęcia, co to są Łagiewniki, nic nie wiedziałam o Jezusie Miłosiernym ani o św. Siostrze Faustynie. Msza święta nie za bardzo mnie interesowała. Obserwowałam tylko modlącego się papieża, który klęczał z głową wspartą na rękach. Modlił się pewnie za takich ludzi jak ja.

Moją uwagę przykuwał też obraz Pana Jezusa. Kamery co jakiś czas pokazywały go w zbliżeniu. Bardzo spodobała mi się ta dobra twarz Jezusa. Wpadłam w dziwny zachwyt. I wtedy, w sposób po ludzku niewytłumaczalny, odzyskałam wiarę i zaczęłam się modlić. Po tym doświadczeniu starałam się nadrobić stracony czas i dużo czytałam na temat wiary i Kościoła. Po pewnym czasie, gdy słuchałam Mszy świętej transmitowanej przez Radio Maryja z Drohiczyna, w czasie modlitwy *Ojcze nasz* znów doznałam pięknego wewnętrznego przeżycia, po którym zrozumiałam, że muszę się wyspowiadać. Mimo że byłam już osobą wierzącą, to spowiedź odkładałam na później. Bałam się, czy będę mogła dobrze się wyspowiadać z tak długiego okresu. W końcu to zrobiłam. I kamień spadł mi z serca! Taka ulga! Teraz modlę się za dzieci i wnuki, by otrzymały łaskę wiary. Gdyby nie moje nawrócenie i modlitwy, one też miałyby trudniejszą drogę do zbawienia, więc mam za co Bogu dziękować.

Nie drżyjcie, nie lękajcie się ich.
Pan Bóg wasz, który idzie przed
wami, będzie za was walczył.

*

(Pwt 1, 29b–30a)

Uzdrowienie z raka pęcherza

Andrzej U.

Przez kilkanaście miesięcy dokuczały mi dolegliwości związane z oddawaniem moczu. Towarzyszył temu niesamowity ból, a przez ostatnie sześć miesięcy także krwiomocz. Po kilkunastu wizytach u różnych lekarzy i kilku badaniach postawiono diagnozę: rak. W pierwszym momencie przyszło chwilowe załamanie, ale zaraz wewnętrznie obudziła się we mnie jakaś ufność, że wyjdę z tego. W czasie całej choroby odmawiałem *Koronkę do Miłosierdzia Bożego*, przychodziłem do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach na modlitwę przed cudowny obraz Jezusa Miłosiernego i na modlitwę w Godzinie Miłosierdzia (15.00). Prosiłem siostry, by w czasie tej modlitwy w Godzinie Miłosierdzia polecały Jezusowi Miłosiernemu także moją intencję. Błagałem, prosiłem, płakałem i ufałem. W końcu poszedłem na operację. W szpitalu byłem 19 dni. Operacja się udała,

a badania pobranych wycinków wykazały, że jest to rak najzłośliwszy ze złośliwych. Na szczęście nie było jeszcze przerzutów. W czasie pobytu w szpitalu nieustannie się modliłem. W tym czasie 10 dni nic nie jadłem i 5 dni nic nie piłem. Wychodząc ze szpitala, pierwsze kroki skierowałem do sanktuarium w Łagiewnikach. Przyszedłem tu na modlitwę w Godzinie Miłosierdzia i na *Koronkę do Miłosierdzia Bożego*, by podziękować Jezusowi Miłosiernemu za uzdrowienie z tak ciężkiej choroby. Ciągle dziękuję i nie przestanę dziękować.

Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych,
a zajaśnieje ci Chrystus.

*

(Ef 5, 14b)

Przebudzenie

M.Ś.

Jako studentka filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, specjalność teatrologia, otrzymałam stypendium od rządu amerykańskiego umożliwiające mi dalsze studia w USA w Towson University. Teatr był moją pasją, dlatego cieszyłam się z tego wyróżnienia, które dawało mi możliwość poszerzenia wiedzy, nabrania nowych doświadczeń i nawiązania nowych kontaktów ze studentami tej uczelni. Marzyłam o tym, by amerykańskie musicale wystawiać także w Polsce. Przed odlotem do Stanów Zjednoczonych w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach uczestniczyłam w nagrywaniu teledysku z piosenką przygotowywaną z okazji – jak się okazało – ostatniej pielgrzymki Jana Pawła II do Krakowa. Z tego świętego miejsca wzięłam podarowane przez siostrę z Łagiewnik obrazki Pana Jezusa Miłosiernego z tekstem *Koronki do Miłosierdzia Bożego* i obrazki św. Siostry Faustyny, by je rozdać

studentom w USA. Pochłonięta zajęciami na uczelni, nie zaniedbywałam życia religijnego. W każdą niedzielę, a nawet częściej, uczestniczyłam w Eucharystii w katolickim kościele akademickim, brałam również czynny udział w spotkaniach z chrześcijańską młodzieżą. Cieszyłam się życiem i dobrymi postępami w nauce na uczelni.

Po pierwszym semestrze studiów miałam poważny wypadek. 5 lutego 2003 roku razem z kolegą i koleżankami jechaliśmy samochodem. Gdy zjeżdżaliśmy na parking, najechał na nas duży samochód. Miałam bardzo ciężkie obrażenia głowy. Helikopterem przewieziono mnie na intensywną terapię i stwierdzono, że mój stan jest krytyczny. Nie rozpoczęto nawet operacji, tylko poinformowano o wszystkim moją mamę. Pierwszą bardzo długą operację przeprowadzono dopiero po jej przylocie do USA. Usunięto mi część mózgu odpowiadającą za mowę oraz połowę czaszki. Znajdowałam się w całkowitej śpiączce, a moje życie podtrzymywał respirator. Mama przed przylotem do USA bardzo długo modliła się przed cudownym obrazem Pana Jezusa Miłosiernego w Łagiewnikach i przy relikwiach św. Siostry Faustyny. Moja babcia, która ma już 90 lat, cały czas modliła się na różańcu i odmawiała *Koronkę do Miłosierdzia Bożego*, którą Pan Jezus podyktował Siostrze Faustynie. Modlili się też za mnie moi przyjaciele w Krakowie i Częstochowie, a także koleżanki i koledzy w Stanach

Zjednoczonych. W śpiączce byłam cztery tygodnie. Lekarze nie dawali żadnej nadziei na to, że się wybudzę. Mimo takiej diagnozy moja mama i przyjaciele nie ustawali w modlitwie. Mama nad moją głową umieściła obraz Jezusa Miłosiernego i św. Siostry Faustyny, którą błagała o wstawiennictwo, by Bóg mnie ocalił.

Po miesiącu leżenia w śpiączce któregoś dnia wieczorem, gdy jak zwykle na modlitwie czuwała przy mnie mama i oddawała mnie w dłonie Jezusa wszechmogącego, nagle się obudziłam. Pielęgniarka amerykańska, która się mną opiekowała, była zszokowana, ale jednocześnie szczęśliwa. Natychmiast przybiegli lekarze, którzy nie mogli wprost uwierzyć w to, co się stało. Dla wszystkich, którzy wiedzieli o moim tragicznym wypadku i towarzyszyli mi poprzez modlitwę, był to znak cudownego przebudzenia. Otrzymałam od Pana Boga nie tylko dar samoistnego wybudzenia ze śpiączki, ale także dar mowy, i to w dwóch językach! Mogłam powiedzieć: „Jezu, dziękuję Ci z całego serca!". Mogłam też już w szpitalu być tłumaczem dla mojej mamy. Potem przeszłam jeszcze siedem kolejnych operacji, w czasie których zrekonstruowano moją czaszkę i wszczepiono mi plastikowy implant w miejsce brakujących kości. Po każdej z nich mogłam swobodnie mówić, czytać i pisać. Doświadczyłam wielkiej miłości Boga, czuję się przez Niego bardzo kochana. Zresztą nie tylko ja jestem kochana.

Bóg czuwa i przebywa w każdym z nas. Jeśli przeprosimy Go za nasze grzechy, On da nam dużo łaski i swojej mocy. Daje nam nieporównanie więcej, niż nam się wydaje. „Być bez Jezusa to nie być" – napisałam w swoim wierszu.